Ner 76. ROK 1834. ŚRODA 2 KWIETNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Franciszka z Pau.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Oycomil

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumura.

Dzien godzina	Barometr na O0 Ω,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 3, 634	† 3,3	0,0	Południowy słaby	Pochmurno	Deszcz
12	,, 3. 668	6,8	† 0,5	Pł. Zachodni słaby	,, ,,	
1 3	,, 3. 822	6,7	— 1,5	,, ,,	,, ,,	
9	,, 3. 927	† 3,7	— 4,0	Zaden	,, ,,	

Część Urzędowa.

Ceny bydła i trzody na targach za Nową Bramą i Mikołajską fortką sprzedawanego.

Dnia 25 i 28 Marca 1834.

Wół ważący funtów 450, płacony był po złp: 162; krowa średnia tlusta po złp: 59: cielę średnie po złp 8; gr. 18, wieprz średni karmny po złp: 55; chudy po złp: 28. — 28 Marca. Wół ważący 500 funtów płacony był po złp. 154; krowa średnia tłnsta po zł. 65; chnda złp. 31; ciele średnie zł. 8 gr. 25. wieprz średni chudy złp. 27.

Przekonli się o powyższych cenach i oryginał jak zwykle podpisali.

Peszke,— Nasturkiewicz
WW. G. VII. i VIII. M. Krakowa
Golembiowski komm:

LOTERJA KRAJOWA.

W 601 ciągnieniu d. 2 Kwietnia 1831 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

79. — 87. — 48. — 58. — 69.

Przyszłe Ciągnienie 602 przypada dnia 9 Kwietnia 1834 r.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z OSTATNICH POCZT.

FRANCJA

Paryż 17 Marca.

Dziś izba parów odbyła nowe publiczne posiedzenie, w końcu którego toczyły się rozprawy nad projektem do prawa względem zniesienia majoratów; poczém przystąpiono do rozbioru szczególnych artykułów.

Wiadomości z Hiszpanii, stają się coraz rzadszemi; karoliści przeymują wszystkie depesze, i w coraz większey liczbie pokazują się na różnych punktach. Pod Bilbao (znowu powtarzają dzienniki dzisieysze,) znayduje się 10,000 powstańców, którzy tey chwili obsaczają rzeczone miasto, celem opanowania go, a szczególniéj arsenału. *(G.R.P.)*

WIADOMOŚCI Z DAWNIEYSZYCH POCZT.

FRANCYA.

Z Paryża 15 Marca.

Panowie Beaumont, Cavaignac, Guinard i Recure, jako mandataryusze towarzystwa praw człowieka, umieścili w *Nationalu* uszczypliwe pismo na ministrów, którzy się dali słyszeć w izbie deputowanych przy rozprawach nad projektem o towarzystwach politycznych. Treść głosu jednego z nich, to jest ministra spraw wewn. dnia 11 marca, gdy usprawiedliwiał potrzebę funduszu dodatkowego na wydatki tayne przez istnienie zabiegów politycznych powodowane, jest już znana czytelnikom; umieszczamy teraz dla uzupełnienia obrazu, główną treść mowy drugiego, to jest p. Guizot, ministra oświecenia, wyrzeczonéj na posiedzeniu z dnia 11 marca. — Minister odparłszy zarzuty osobiście przeciw niemu wymierzone, równie jak zarzut zrobiony ministrom, że ich polityka jest bojaźliwa, tak rzecz prowadził: »Głównym celem przyjętego przez rząd systematu, jest bezpieczeństwo ludzi prawych i u-

miarkowanych. Towarzystwa niepokoiły wyborców, niepokoiły gwardję narodową, poruszały kraj cały; występujemy więc przeciwko towarzystwom. Nikt nie zaprzeczy, że dwa stronnictwa złączyły się przeciwko rządowi: karlistowskie i republikańskie. Nie wszystkich karlistów jednakowy zawrot głowy ogarnął. Ci z pomiędzy nich, którzy są przezorni i cnotliwi, jęczą pod jarzmem fakcji nieustannie burzliwey, zawsze się sprzysięgającey. Rozumiecież Panowie, że ta fakcya znaydzie się skłonną do ustąpienia z placu? Bynaymniey! długo jeszcze będziecie mieć z nią do czynienia; długo jeszcze musicie przed nią mieć się na baczności. Co się republikanów dotycze, jest i między nimi mieszanina złych ludzi z dobrymi. Znaydują się republikanie przeszłości, nędzni potomkowie konwentu; znajdują się także republikanie przyszłości, uczanie szkoły amerykańskiey. Pierwsi są i pozostaną czem dotąd byli, że użyję tego wyrazu, *caput mortuum*, lichym ogonem naszéy rewolucyi; ale z republikanami przyszłości, z uczniami szkoły amerykańskiéj, inaczéy rzecz stoi. Innego rodzaju uczynię im zarzut: całym ich błędem, że znajdują się w dziecinney niewiadomości o towarzyskim stanie, i o uczynionych postępach w cywilizacyi. Są między niemi ludzie prawi, ale powtarzam, jestto dziecinne stronnictwo. Rząd krajów zjednoczonych Ameryki jest pięknym i dobrym rządem, ale dla zjednoczonych krajów; z przyczyny że te ukonstytutowały się jako towarzystwo zupełnie nowe. Zwykłym zarzutem, jaki republikanie czynią przeciwnikom swoim, jest próżniactwo. Lecz wiecież Panowie, co oni przez próżniactwo rozumieją? Oyciec rodziny zarządzający przezornie majątkiém swoim, dający dzieciom dobre wychowanie, jest u nich próżniakiem; (śmiech); jest próżniakiem dla tego, że się z pracy rąk własnych nieutrzymuje, a podobno i dla tego, że nieautoruje ani do dzienników żadnych artykułów nie pisze. Wy Panowie, którzy tu swóy czas, swóy majątek i swoję spokoyność powszechnemu dobru w ofierze niesiecie, jesteście próżniakami! (Pan Vigier: »To przewybornie«) Takiemito zwietrzałemi argumentami, usiłują przygotować w towarzystwie zamieszanie i zrządzić zupełną rewolucyę. Uważcie Panowie, że dotąd nic o towarzystwach nie mówiłem. (Głośny śmiech z lewéj. Jeden głos: »Prawda, uważaliśmy to od dawnego czasu.«) Wracam na ten przedmiot. Celem towarzystw jest korzystać z słabości. W widokach *politycznych* wywierają one wpływ swóy na młodzież, przyrzekając jey prawa, do wykonania których nie jest jeszcze doyrzałą; w widokach zaś *towarzyskich* na proletarjuszów którym za nastąpieniem zmiany pomyślnieyszą wystawują przyszłość. Przeciwko wnoszonemu prawu dwa główne uczyniono zarzuty, to jest: że jest przeciwne wolności i towarzyskiemu postępowi. Rozważmy przed wszystkiém znaczenie pierwszego zarzutu: oskarżają rząd o tyraniją; — ależ Panowie, trzeba bydź przygotowanym na zboczenia i swawolą druku. Prassa drukarska jest, niech mi będzie wolno użyć tego wyrazu, bezwstydnością mowy i myśli; nie masz niedorzeczności, któreyby się nie powiedziało, gdy wszystko mówić jest wolno. Z teyto przyczyny nię można się dziwić przesadom,— nie dowodzą ony niczego; nawet w krajach zjednoczonych ameryki jest pewne stronnictwo, które codziennie oskarża jenerała Jackson o tyranię. Możecie więc bydź Panowie pewni, że ninieysze prawo w niczém wolności nie nadweręża? Co się tyczy towarzyskiego postępu, jest on dla mnie tak miły jak każdemu; lecz aby mieć drogę do przebycia usposobioną, trzeba jey grunt stały nadać. To, co zwykle postępem zowią, jest nieustanném wstrząśnieniem. Stronnictwo republikańskie, pragnące okazać się nam w oddaleniu postępem i odrodzeniem towarzystwa, samo przez się jest spruchniałem, zużytem stronnictwem, czołgającém się mozolnie na drodze rewolucyi z roku 1791, któréj jest tylko niedołężnym potomkiem i naśladowcą. Postęp, Panowie! jest na naszéj stronie; łączy się on z zwycięztwem sprawy naszéy. Zniesienie towarzystw jest jednym z żywiołów naszego zwycięztwa. Nie zasłonicie go wprawdzie tém dziełem od wszystkich niebezpieczeństw; ale przytłumicie przynaymniey jedno z istnących teraz niebezpieczeństw, w orszaku którego wiele innych postępuje. Pozwólcie, że przy zakończeniu głosu mojego, przypomnę ważną myśl Bossueta: »Człowiek się porusza, ale Bóg nim kieruje.« Niechay stronnictwa będą sobie w ruchu, bodayby używały wolności instytucyami naszemi dozwoloney, lecz bodayby zarazem ufały sprawie, którą z tak wielką przezornością i

z tak wielką odwagą wspieracie, w tym bowiem duchu Bóg kieruje Francyą. Bóg żąda owéy bezstronności, owéy słuszności, owéy roztropności, owego umiarkowania i owéy obyczayności, które śmiem to twierdzić, stanowią podstawę polityki naszéy. (*G. W.*)

Twierdzą, że wkróce oddalą kilku znakomitych cudzoziemców z Paryża, których nazwiska nie wymieniają.

SZWAJCARJA.

Zurich 10 *marca.* — Rząd Berneński starał się w swém piśmie z d. 15 Lutego uniewinić przed głównym sejmem swoje postępowanie w sprawie Sabaudyi. Jest to zadziwiającą, i dla Szwaycaryi nader pożądaną rzeczą, iż wychodźcy zbroyno do pogranicznego państwa wkraczający, także zdaniem rządu tego prawa gościnności nadużyli i że ich takowego pozbawić należy. Ale podpada to jeszcze wielkiéy wątpliwości, czyli Berneńczykowie także sobie przezornie w téj mierze postąpić i w razie potrzeby przemocy użyć zechcą. Bern usiłuje w swojem piśmie całą winę tego wypadku na wszystkie związkowe kantony zwalić, a to z przyczyny, że przyjęcie Polaków za rzecz całego związku nie uznały. Przytém jednakże na to uważać trzeba, że kanton Bern wpuścił ich do kraju swego, zamiast coby ich był powinien oddalić. To więc było istotnie interesem całego związku, że Szwaycarya na to zezwolić nie powinna, ale nie to, żeby Szwaycarya ponosiła koszta opatrywania przez Bern gościnnie przyjętych Polaków. Daléy oświadcza także Bern, że na tydzień przed tym wypadkiem uwiadomił o tém rządy kantonu Waadt i Genewskiego, i że zarazem postanowił nie wpuścić więcéy Polaków do swego kantonu, skoro tylko oddaleni zostaną. Ale w tém wyrażeniu właśnie znayduje się wyznanie teraźnieyszego jego dwuznacznego i nieszwaycarskiego postępowania. Raz albowiem że nie tak wcześnie oświadczenie swoje do Sabaudji nadesłał, a drugi raz że dozwolił naprzód Polakom wynieść się do zaprzyjaźnionych kantonów, aby ich potém więcéy nie przyjąć. (*G. P.*)

Część Literacka.

NOWINIARSTWO I NOWINIARZE.

Kiedy wzięło początek Nowiniarstwo? niewiadomo. Zapatrując się jednak na trudny postęp wszystkich umiejętności ludzkich, widząc, iż prawie jeszcze żadna tego stopnia udoskonalenia niedoszła, iżby w niéy słaba strona niełatwą była do odkrycia; — zważywszy na ostatek, iż prawie każda z sztuk wyzwolonych, wieki przebywała w kolebce, zanim się z dziecinney niezgrabności otrząsnąć potrafiła; zdaje się, że Nowiniarstwo, któremu winni jesteśmy wszystkie odwieczne kroniki bez wyjątku, i większą część poważnych ksiąg historycznych; które jeszcze za Rzymian tak wielką rolę grało, a dziś stoi na szczycie doskonałości; przynaymniey od potopu świata początek swóy wywodząc, musiało w ciąż bydź uprawiane, kształcone i coraz nowszemi odkryciami, dostrzeżeniami wzbogacane; że niemasz dziś Uczonego, któryby z wyprawnym Nowiniarzem potrafił na jednym stopniu chwały wystać minutę, bez poznania swéy partaczey niższości; tak jak niemasz Nauki, którаby z Nowiniarstwem dała się postawić na równey szali. Niech czytelnik nazwie mnie zato jak sam zechce, ale otwarcie mu powiadam, że fraszką u mnie nasz wielki Kopernik z całym swoim systematem świata, kiedy sobie wystawiam jakiego Pana Stanisława, który mi zacznie prawić z niezachwianą pewnością: nad czém tey chwili, w nayścisleyszym sekrecie naradzają się gabinety, i wié naprzód, co będzie skutkiem ich narady! — »Za nic mi wszystkie nayuczeńsze odkrycia i wynalazki uczone!.. zawoła w ten czas każdy i słusznie przyda: »Co mi za straszny człowiek ów mnich Szwartz, okrzyczany prochu wynalazca, który sam głowę stracił, jak mu saletra płomieniem wybuchnęła z moździerza? — Nowiniarz w jedney minucie więcey odkryć potrafi, jak cała chierarchija fizyków, chemików, matematyków, astronomów i aptekarzy w przeciągu dwunastu wieków!

Gdy nasz Jan III szedł pod Wiedeń, to pewnie z przewielebnego oyca Szwartza ani już proszek niepozostał, — a przecież sztuka jego wynalazku, ciągle jeszcze była w kolebce. — Nie tak zapewne działo się z Nowiniarstwem; — bo kiedy piechota polska i niemiecka, musiały zamiast skałek wkręcanych dziś do karabinów, trzymać wtenczas po kilka godzin tlejące lunty w zębach, i z wielką niezgrabnością strzelać tym sposobem do turków, — już nasi nowiniarze swobodnie używali pistonów i bez prochu daleko trafniey strzelali wiadomościami z pod Wiednia. Jakoż dowcipny znawca rzeczy ludzkich przy-

znać mi raczy, że tylko jedna szybkość broni palney, i to, rozumie się, wyższego rzędu, jak naprzykład dział dwnnastofuntowych, przynaymniey jaką taką, może mieć styczność z uwinném Nowiniarstwem; — lubo pięćset wieków upłynie, a do równowagi pomiędzy temi dwiema wyzwolonemi sztukami pewno nieprzyjdzie. — Zawsze naypierwsza artyllerya europeyska, pierwszeństwa pod tym względem ustąpi Nowiniarstwu! —

Oddawszy należną cześć wielkiéj sztnce, wypada nam z porządku obeznać bliżey czytelnika z biegłością jey nieporównanych mistrzów. Uwielbiamy nieraz aż do przesady, zachwycającą trafność rysów malarza, — cudną intonacyą wirtuoza na skrzypcach, — giętkość głosu śpiewaka; — dla czegożbyśmy niemieli oddać naywyższéy pochwały błyskawicznéj szybkości pomysłów Nowiniarzy, i razem ich pilnym wykonawcom językom, należnéj czołobitności!

Oto już stawa mi przed oczyma, słodki i utalentowany mąż, amator i nayszczęśliwszy dociekacz tajemnic dyplomatycznych, i lubo nieproszony, ale aż do zbytku gorliwy opiekun ludów i tronów, wyżéy napomknięty z niechcenie Pan Stanisław. — Miły Boże! jeszcze się ze mną nie przywitał, a już widzę kołyszące się na ustach jego, jak motyle na listkach róży, nayciekawsze nowinki, — bardzo ważne, — z pewnego nrzędowego źródła, — których jeszcze nikomu niepowierzył, prócz dwom czternastoletnim pensyonarzom przyjaciela swego od serca, do którego spieszy na obiad, — i do mnie tylko na minutę wstępuje.

»Ach. jak się masz, jak się masz! O czy wiesz co się stało w Paryżu? — Nic nie wiem, nic nie wiem. — Król abdykował! — I nic więcéj? — A czegóż więcéy potrzeba! Woyna za dni czternaście, Francya rzeczą pospolitą, Europa w konwulsyach. Lecz bywaj zdrów, bo mi się jeść chce. Godzina 3cia tylko co ma uderzyć, chmura nadciąga z któréj deszcz będzie ulewny i może sprawić nam powódź.» — Otoż sobie poszedł z Bogiem i odetchnąłem. — Nieupłynęły dwie godziny, a grzmią do koła wieści, *że cały Paryż w gruzach!* — późniey nawet dodatkowa wiadomość, że 650,000 woyska francuzkiego przeszło Ren w czterech punktach. — Na koniec pokazało się naturalnie że wszystko bayka.

Czemże tedy jesteś kulo armatnia, nawet dziesięciu funtami prochu wysadzona w powietrze, z całą twoją szybkością, w porównaniu tey cudotwórnéy sztuki strzelania bez prochu? Cóż mi znaczy ciasto na nayprzednieyjszych drożdżach rosnące, — w porównaniu z olbrzymiém powiększaniem się każdey nowiny z ust do ust nowiniarskich przelatującey!

Lecz tak jak każda woyna, sprowadza na wzrost umiejętności sztuk i przemysłu nayboleśnieysze klęski, i pełne życia muzy wskazuje na długoletnie otrętwienie; — tak równie zdawałoby się że pokóy, powinien bydź plagą dla nowiniarstwa. — Lecz bynaymniey. — Sztuka ta, podobna jest do Polipa morskiego, który od wieków się rozrasta i na tysiące posiekany kawałków, tysiące żyjątek z siebie wydaje. — Nigdy naganną bezczynnością niezaćmił swojey sztuki Nowiniarz. — On w czasie woyny pracuje na polu bitew, — podczas pokoju w nayskrytsze zakątki dyplomatów się wdziera. — Gdy mu już zabraknie obcych nowin, — i wszyscy z niego już na głos śmiać się zaczną; — rozdąsany i zasapany daymy na to, wraca do domu. — Przypadkiem przebywa śliski chodnik, — zawadza się o gwiżdżącego chłopca od rzemieślnika. — pada jak długi w błoto — i.... nazajutrz od rana, głucha wieść rozbiega się już po ulicach, z ulic w krada się do mieszkań: »że jakaś niespokoyność zagraża miastu, że się coś strasznego knuje.» W kilka godzin, chłopiec gwiżdżący zamienił się już w naczelnika spisku, — broń sekretnie porozdawana, — nawet godzina wybuchnienia rozruchu jest wiadoma. — Zbliża się noc straszliwa; — naturalnie każdy napiwszy się herbaty lub zimney wody, spać idzie. — Nazajutrz nowa pogłoska: — »Po jutrze już pewno! bo wczoray deszcz przeszkodził, a dziś błoto po kostki na ulicach.» — Większa część zapomina o tym historycznym wypadku. — Po trzech dniach ośmioletnia Adela z kwaśną minką przymawia Panu Stanisławowi: »Po co też to Pan zawsze temi baykami nas przestrasza; — ja onegdy przez całą noc spać niemogłam.» — »Moje dziecie, odpowie tajemniczym głosem Pan Stanisław, — powiadają że jutro niezawodnie!» — »A idź że sobie do szatana, stary plotkarzu, zawoła oyciec dziewczynki do gniewu pobudzony, — już byś też raz powrócił do rozumu!» —

Notabene, zapomnieliśmy dodać na wstępie, że nowiniarstwo, obok tylu swych zalet, nigdy niemiało nic wspolnego z rozumem, — lecz nic nieszkodzi, że to na końcu wyrażamy.